

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.

Oddzielne Nra Czasu, o ile sąpas starozy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub w przesyłkę pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austriackim	24 zhr.	6 zhr.	2 zhr. 50 ct.
niemieckim	28 zhr.	7 zhr.	3 zhr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	32 zhr.	8 zhr.	3 zhr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Kuponów nadawanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejsce prenumeratę ksigarnia S. A. Krayanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukienicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Horza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafik Róg Ryku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 8 stron) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent, za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Paryżu wyłączenie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Appel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W. Warszawa przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frencler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 5 grudnia.

Konferencje przywódców prawicy zostały już ukończone. O ich przebiegu i ostatecznych wynikach przyniosła tylko czeskie dzienniki szczerze informację. Główny rezultat konferencji streszcza *Politik* w tych słowach: Wszystkie kwestie, które mogłyby na szwank narazić dobre porozumienie między frakcjami prawicy, usunięto na dalszy plan na czas najbliższy, a prawdopodobnie nie wypłyną już one przed końcem peryodu parlamentarnego. Odnosi się to szczególnie do postulatów niemieckich konserwatystów, którzy uznali, iż podniesienie ich żądań wobecnej chwili nie byłoby na czasie i nie rokuje powodzenia. Tylko Słoweńcy uzyskują kilka pomniejszych zdobyczy ekonomicznych. I *Hlas Naroda* stwierdza, że główne niebezpieczeństwo odwróconem zostało od prawicy.

Według korespondencji wiedeńskiej do *Narodnich Listów*, kwestya szkolna stanowiła główny przedmiot obrad konferencji. Delegaci na pozostały okres parlamentarny ułożyli program i wybrali komitet ścisły, któremu powierzono opracowanie szczegółów. Komitet ten odbył już dwa posiedzenia. Do komitetu wybrani zostali: Dr Rieger, hr. Fryderyk Kiński, ks. Czartoryski, prof. Dr Bobrzyński, hr. Hohenwarth, Dr Kłaietz, Dr Fuchs i ks. Karol. Zapewniają, iż reprezentanci klubu centrum przysięgli nie podejmować żadnej samodzielnej akcji w kwestyi szkolnej bez porozumienia się z innymi frakcjami prawicy. Obecnie, gdy poufne narady prawicy ukończone zostały, składają przywódcy swoim klubom i grupom sprawozdanie. Po pełnym posiedzeniu Izby zebrał się czeszy posłowie z Moraw na posiedzenie, aby wysłuchać sprawozdania Dra Meznika, a równocześnie zebrał się także klub centrum. Posiedzenie jego trwało prawie trzy godziny. Po słowie hr. Brandis i Dr Fuchs referowali o sytuacji, wspominając o swej własnej działalności na konferencji prawicy; dep. Karol referował o stanie szkół wyznaniowych. Nad przedmiotem tym rozwinęła się dłuższa dyskusya, a po zakończeniu jej aprobowano postępowanie delegatów klubu. Wyboru przewodniczącego w miejsce ks. Liechtensteina nie dokonano. Hr. Hohenwarth zawiadomił prezesa gabinetu o wynikach konferencji.

Ten sam dziennik młodoczeski donosi dalej, iż Rada państwa zbierze się po Bożem Narodzeniu 10go stycznia, a nie jak pierwotnie mniemano, z końcem stycznia. Seaya dodatkowa sejmu czeskiego, albo zupełnie odpadnie, albo też potrwa tylko kilka dni. Dep. Dr Matuzs, który został naczelnym dyrektorem czeskiego banku krajowego, zamierza po Nowym Roku stanowczo złożyć swój mandat poselski. Generalnym referentem budżetu ma zostać prof. Bilinski lub prof. Bobrzyński.

Do tych wiadomości dodać jeszcze należy dzisiejsze oświadczenie *Vaterlandu*, iż połączenie byłego klubu Liechtensteina z klubem prawego centrum (Hohenwartha) nie przysiędło do skutku. Sprawami klubu kieruje tymczasem hr. Brandis. Pozycja p. Tiszy została, jak się zdaje, znowu nieco wzmocniona, a to wskutek przemówienia ministra Szilagyi'ego. W kołach opozycyjnych mniemano, iż minister sprawiedliwości nie zupełnie zgadza się ze wszystkimi zasadami szefa gabinetu i dlatego wydawał się on właśnie najodpowiedniejszą osobistością do ewentualnego obalenia Tiszy. Tymczasem Szilagyi przedwczoraj w polemicznej mowie, zwróconej pozornie przeciw dep. Hermanowi, a właściwie przeciw hr. Apponyi, stwierdził zupełną swą solidarność z gabinetem. Nakreśliwszy obraz zdrowego i normalnego działania parlamentarnego, nazwał on postępowanie opozycji destrukcyjnem i fakcyjnem.

Do *Köln. Ztg* piszą z Konstantynopola, że wiadomość, jakoby ks. Bismarck skłonił hr. Kalnoyego w Friedrichsruhe do zaniechania wszelkiej akcji na korzyść obecnego stanu w Bułgarii, nie znajdowała tu wiary, a to z tego powodu, że Austria nie występowała tu nigdy z jakimkolwiek programem w sprawie bułgarskiej. Mniemają tu, że jeśli w Friedrichsruhe brano sprawę bułgarską na uwagę, to chyba ze względu na stanowisko, jakieby zajął wypadek mocarstwom na przypadek, gdyby Bułgarya sama wyłamała się miała z pod obecnego kierownictwa swego rozsądnego rządu, czego się spodziewać bynajmniej nie należy. Tu wspomina korespondent o tem, jak Giers odprawił z niezem Cankowa, kiedy się przed niedawnym czasem zgłosił do niego w Petersburgu, i dodaje, że w Konstantynopolu uważają zajęcie to za dodatni rezultat rozmowy cara z ks. Bismarckiem.

Standard londyński zwraca uwagę na wiadomość nadeszłą z Odessy, że Rosya zwiększa flotę czarnomorską i że się drogą morską odbywają ciągle dyslokacje wojsk z wybrzeży przyległych Kankazowi na wybrzeża zachodnio-południowe państwa rosyjskiego.

Journal de St. Petersburg zaprzecza bardzo stanowczo znanym doniesieniom *Daily News* o rokowaniach rosyjsko-tureckich względem odstąpienia części Armenii za zrzeczenie się ze strony Rosyi wszelkich dalszych pretensyj do kontroby cy wojennej.

Telegrafowana nam już przed kilku dniami wiadomość o zasłabnięciu cara, powtarzając teraz pisma francuskie, a między niemi i *Temps*, podaje się nadzieję, że choroba ta nie pociągnie za sobą żadnych niebezpiecznych skutków.

Dziennik paryski *Le Monde* w numerze 329 z d. 1 grudnia b. r. pod tytułem *Lettres de Pologne* ogłasza w tłumaczeniu szereg listów depotowanych za wiarę w głąb Rosyi unitów podlaskich. Listy te podane były do publicznej wiadomości w *Czasie* i w *Kuryerze Poznańskim*. Dziennik francuski poprzedził ich pięknym wstępem, który podnosi wzniosły nastrój listów pisanych przez prostych wieśniaków, ton ich i szczegóły przenoszące czytelnika jakby w czasy pierwszych przesładowań za cesarstwa rzymskiego — i służącą umieszczać uwagę, że ten sam rząd rosyjski, który należało do unii karze tak srogim uciskiem, gdy raz unitów wywiezie z ich siedzib, potem już przestaje nagabywać ich o wiarę, w czym jaskrawy dowód, że po za pozorną troską o zbawienie dusz poddanych cara, kryje się jedynie dążność do zniszczenia katolicyzmu na ziemi polskiej.

Wiadomość *Newyork Herald*, jakoby cesarz niemiecki zezwolił przed kilku dniami na przyjęcie wiary prawosławnej przez księżniczkę Matgorżatę i usunął przez to ostatnią przeszkodę do zaręczenia się z nią carewiczka rosyjskiego, wymaga jeszcze stwierdzenia.

W sprawie ustawy antysojalistycznej utrzymują w kołach parlamentarnych, że drugie jej czytanie nastąpi dopiero na jednym z posiedzeń po świętach Bożego narodzenia i że wtenczas zjedzie ks. Bismarck sam do Berlina.

Układ kartelowy między obu stronnictwami konserwatywnymi i stronnictwem narodowo-liberalnem, odświeżonym został na podstawie zgodzenia się na następujące punkta: 1) Kandydaci każdego stronnictwa zatrzymają te okręgi wyborcze, w których dotąd przecedzili. 2) W razie zachodzącego nieporozumienia w okręgach wyborczych porozumieją się zarządy stronnictw między sobą. 3) W powtórnych wyborach wszystkie trzy stronnictwa głosować będą zgodnie na kandydata tego stronnictwa z ich grona, który w pierwszym głosowaniu najwięcej głosów uzyskał. 4) Zarządy stronnictw starać się będą o to, ażeby w mowach

wyborczych, odezwach i w prasie wszystkich trzech stronnictw nie zachodziło nic, co by zgodzie zaszkodzić mogło.

Przedłożony onegdaj Radzie państwa preliminarz budżetowy na rok 1890 świadczy najwymowniej o pomyślnym rozwoju i postępującej konsolidacji finansów austriackich, tudzież o przecznej, w ciężkich warunkach obecnej chwili z rzadką konsekwencją i pomyślnym skutkiem działającej polityce finansowej ministra skarbu.

Pomimo nadzwyczajnych, corocznie wzrastających kredytów na cele obrony wojskowej państwa, mimo zwiększających się wymagań i wydatków niemal wszystkich gałęzi administracji, — zdołała niezwykła energia i wytrwałość obecnego zarządu skarbowego, przy chętniej, prawdziwie państwowość opanowania ciat reprezentacyjnych, metkliwość dostarczyć na te olbrzymie potrzeby odpowiednich środków, ale wzmożenie tak silnej organizacji finansowej państwa, iż usunięcie chronicznego deficytu stało się od 2 lat faktem dokonanym. Uzasadnienie bliższe znaczenie i wielką domogłość równowagi budżetowej wydaje nam się zbyt czynnem, albowiem każdy, najmniej nawet obczający się sprawami politycznymi, uznać musi, iż jest to konieczna podstawa porządku gospodarki, konieczny warunek prawidłowego funkcjonowania administracji publicznej.

Ogół wydatków państwowych preliniuje minister skarbu na 545,475.660 zhr., ogół dochodów na 546,418.477 zhr., a więc zwykła dochodów nad wydatkami dochodzi prawie do sumy 1 miliona zhr. W porównaniu z preliminarzem na rok bieżący poprawił się stan finansowy państwa o sumę niemal 800.000 zhr.

Pocieszający ten postęp występuje jeszcze wyraźniej na tle ogólnego położenia finansowego ostatnich 2 lat, wzbudza zaś tem silniejsze zaufanie, iż opiera się na rzeczywistych, wykazami wpływów podatkowych udowodnionych podstawach, na znanej przeczności i ostrożności ministra skarbu. Jednym z dowodów tej przeczności jest niezawodnie preliniuowanie znacznej kwoty około 900.000 zhr. na ulgi w podatku gruntowym w powodu tegorocznej klęski nieurodzaju.

Pod pierwszym względem wskazać przedewszystkiem należy na fakt nader domosty, iż z wyjątkiem corocznej emisji tzw. renty amortyzacyjnej, przeznaczzonej na spłatę pewnej części istniejącego już długu państwowego, wszystkie wydatki ostatniego dwulecia, cały niemal preliniuowany deficyt roku 1888 i dodatkowe kredyty z roku 1889 pokryte zostały bez zaciągania nowych długów, z istniejących zapasów kasowych. A były to sumy stosunkowo bardzo znaczne, wynoszące razem przeszło 36 milionów zhr., z czego 31 milionów zhr. na rok ubiegły, reszta 5 milionów na rok bieżący przypada. Pomimo to zapasy kasowe przedstawiały się obecnie nader pomyślne i ewentualne mogłyby jeszcze wystarczyć na pokrycie możliwych jakichś kredytów dodatkowych w roku przyszłym.

Podstawy przedstawionego budżetu opierają się na równie ścisłych i przecznych obli-

czeniu, jak w latach ubiegłych. Zamknięcie rachunkowe za rok 1888 wykazuje zwykłe dochody ponad preliniarny w kwocie 15 milionów zhr., wykaz wpływów podatkowych za pierwsze dziesięć miesięcy bieżącego roku stwierdza wzrost wydatności w podatkach bezpośrednich o 1.3 miliona, w podatkach pośrednich, po wyłączeniu podatku od cukru, sumę przeszło 14 milionów. Wobec tak korzystnych wyników, wobec stosunkowo dosyć pomyślnego ogólnego położenia ekonomicznego, stwierdzonego w sprawozdaniach Izby hanwicy, można było snadnie uleść naturalnemu zresztą optymizmowi przy układaniu przyszłorocznego preliminarza. Jest to nie małą zastawą obecnego zarządu skarbowego, iż pokusie tej także w tym roku się oparł i podobnie jak w przeszłości, w rzeczywistości i prawdziwym świetle sytuacji finansowej monarchii wobec parlamentu przedstawił.

Poprawa finansów państwowych, stwierdzona ponownie tegorocznym preliminarzem budżetowym, posiada specjalnie dla naszego kraju niezmiernie doniosłe znaczenie. Wynika to z naturalnej zależności reformy skarbu krajowego od pomyślnego położenia finansowego całej monarchii, następnie zaś ze wzrastających potrzeb i żądań Galicji, która po wiekowem zaniedbaniu domaga się słusznie większej hojności i troskliwszej opieki ze strony państwa.

Zapowiedziane przez p. ministra skarbu projekty w dziedzinie podatków bezpośrednich, których przedłożenie w miesiącu styczniu spodziewać się wolno, ocenić będzie można dopiero po poznaniu wszystkich szczegółów reformy. Dzisiaj już stwierdzić możemy zgodność naszą zupełną z najważniejszą zasadą nowych przedłożeń, którą streściłby można w słowach: sprawiedliwszy rozkład ciężaru podatkowego bez większego obciążenia ogółu ludności. Forma łagodnie progresyjnego podatku osobisto-dochodowego, przy odpowiednim obniżeniu i poprawie podatków szacunkowych, wydaje nam się najodpowiedniejszym środkiem do osiągnięcia wskazanego celu reformy.

KORESPONDENCYA „CZASU”

Lwów 4 grudnia.

(Uzupełnienie kraj. komisji dla spraw przemysłowych. — Budżet m. Lwowa na rok 1890).

(X) W jednym z ostatnich listów donosiłem wam o powołaniu przez Wydział krajowy dziesięciu osób w skład kraj. komisji dla spraw przemysłowych.

Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem JE. p. marszałka kraj. hr. Tarnowskiego posiedzenie tej komisji, na którem w myśl § 6 statutu, kooptowała komisja na członków pp. Bolesława Baranowskiego inspektora szkolnego, Władysława Federowicza właściciela dóbr ziemskich, Jana Frankiego profesora lwowskiej szkoły politechnicznej, Jana Rottera profesora krakowskiej wyższej szkoły przemysłowej, Stanisława Szczepanowskiego posła sejmowego, Dra Ferdynanda Weigla posła sejmowego, Dra Józefa Wereszczyńskiego członka Wydziału

krajowego, Juliana Zacharjewicza profesora lwowskiej szkoły politechnicznej, Dra Alfreda Zgórskiego dyrektora Banku krajowego.

Nadto uchwalila komisja przemysłowa przedstawić Wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby ze swego ramienia powołał w skład komisji posła do Rady państwa p. Leona Chrzanowskiego, który będąc dłuższy czas członkiem Wydziału krajowego, a zarazem referentem spraw przemysłowych, może być obeznany dokładnie z temi sprawami oddać przemysłowi krajowemu swą radą, wielką usługę.

W ten sposób uzupełniona komisja kraj. dla spraw przemysłowych składać się będzie z pp. marszałka krajowego hr. Tarnowskiego, jako przewodniczącego, Romasowicza, jako szefa departamentu Wydziału kraj., do którego należą sprawy przemysłowe, a następnie z pp. ks. Czartoryskiego, Baranowskiego, hr. Dzieduszyckiego, Federowicza, Frankiego, Laskowskiego, Michalskiego, Mochnackiego, Nawratla, Rottera, Szczepanowskiego, Wierzbickiego, Weigla, Wereszczyńskiego, Zieleniewskiego, Zimy, Zacharjewicza i Zgórskiego. Jeśli Wydział krajowy powoła ze swej strony p. Chrzanowskiego, będzie miała komisja prawo kooptować na członka swego, jeszcze jedną osobistość.

W porównaniu z dawniejszym składem krajowej komisji przemysłowej, ubyli pp. Dr Faustyn Jakubowski, hr. Karol Lanckoroński i August Schellenberg. Natomiast weszli jako nowi członkowie pp.: Michał Michalski, Leon Zieleniewski, Jan Rotter i Stanisław Szczepanowski.

W dzisiejszym liście zamierzam podać po krótko zestawienie budżetu miasta Lwowa na rok 1890, według preliminarza magistratu.

Magistrat preliniuje w wydatkach zwyczajnych sumę 1,279.701 zhr., w nadzwyczajnych 101.150 zhr., razem 1,380.851 zhr. W dochodach zwyczajnych 1,054.227 zhr., w nadzwyczajnych 142.000 zhr., razem 1,196.227 zhr. Z porównania okazuje się zatem niedobór w sumie 184.624 zhr.

Magistrat proponuje dla pokrycia powyżej wykazanego niedoboru, przeprowadzić pewne oszczędności w wydatkach. Wobec tego zaś, że budżet szkolny wynosi 252.281 zhr. nietykło pochłania cały gminny podatek czynszowy w kwocie 155.000 zhr., ale nado wymaga jeszcze znacznych nakładów z innych źródeł dochodów gminy, a podatek ten nałożony został w całości jedynie na cele oświaty, proponuje magistrat, aby podatek ten podwyższyc stosownie do wymogów budżetu szkolnego o 25.000 zhr.

Z Rosyi.

(Interesująca polemika. — Wychodzą galicyjcy w Rosyi).

Sprawami ruskimi w Galicji, a zwłaszcza propagandą tamże prawosławia, prasa i ogół społeczeństwa rosyjskiego zajmują się w chwili obecnej gorliwiej, niż jakimikolwiek innymi z zakresu słowiańskich. Bułgary i książe Ferdynand, Słoweńcy i liturgia słowiańska — wszystko poszło w zapomnienie wobec „cierpienia” braci z tamtej strony Zbrucza. Niema obecnie w ziemiach dawnej Polski jakiegokolwiek uroczystości cerkiewnej lub urzędowej, na którejby nie poruszono stosunków galicyjskich, nie ograniczając się do samej sprawy prawosławia, ale dając wyraz nawet zachciankom aneksyjnym wedle okoliczności mniej lub więcej dobitnie. Z tendencją tego rodzaju można się dziś spotkać w prasie rosyjskiej i w innych obywateli opinii publicznej — częściej nawet tej, która jest pod natężeniem kół decydujących, aniżeli niezależnej — tak iż mimowoli nasuwa się podejrzenie, jakoby w tem wszystkim tkwił pewien system, obliczony na niedalekie następstwa.

Szermierzami pierwszego rzędu są na tem polu i w tym kierunku Rusini: albo odstępcy starej daty, jak prof. Kosiłowicz, albo wychodzący galicyjcy: protodjaci Iwan Naumowicz i dobrze znany, były redaktor *Słowa* Pioszczańskij. Prof. Ko-

DO CELU!

Obrazek z życia Rusinów galicyjskich

napisał

Abgar - Soltan.

(19)

(Ciąg dalszy).

XVI.

Sierocie po księdzu Bazyliu przyszłość smutnie się przedstawiała.

Zawód, jakiego doznała ze strony eleganckiego konkurenta, więcej obraził jej miłość własną, niż rozkrwawił serce. Nigdy go nie kochała na prawdę, straty też nie odczuła boleśnie... Ciosiem dla niej niespodzianym, a nad wyraz bolesnym była okropna śmierć ojca. W pierwszych chwilach nie była w stanie pojąć, zrozumieć nieszczęścia, jakie ją dotknęło. Zdawało jej się, że jest ofiarą snu jakiegoś okropnego... że zmora ohydna trapi ją... Prozaiczne kolce życia przebudziły ją boleśnie, zmusiły do zajrzenia rzeczywistości w oczy.

Poza wstędem, hańbą i boleścią wysuwała się ruina... obłęd.

Cudem prawie udało się hrabiemu z remanentów i ruchomości pozostałych po księdzu Bazyliu uratować tyle, że miały za co nająć domek w Stanisławowie i mogły zaspokoić przez jaki rok codzienne potrzeby. Mówiono nawet, że grabia coś od siebie pokryjomu dodał.

Zamieszkały wspólnie z Natalią, która obydwoim zbiedzonym, unieszczęśliwionym kobietom dawała dowody dobroci serca i prawdziwego przywiązania.

Zaczęły się dla młodej, do rozrywek przyzwyczajonej, rozpieszczonej jedynaczki — szare dni

powszednie... Mijały, jeden jak drugi jednakowe, bez zmiany. Przy pomocy Natalii i znajomych jej nauczycielek zaczęła się uczyć, pragnęła zdać egzamin nauczycielski, przyszłość sobie zapewnić. Nie łatwo jej to szło.

Przy wrodzonych zdolnościach, a skromnych wymaganiach domowych nauczycielek, zgromadziła ona pewien zapas nauki, który zdaleka oglądany robił pewne wrażenie, przy bliższem rozpoznaniu zaś przedstawiał się jako zlepek zbudowany bez podwalin — na lotnym gruncie wyobraźni.

Musiła zaczynać od początków i pracować u silnie. W miarę postępu praca stawała się coraz łatwiejsza, nabierała metody. Zasmakowawszy jednake w nauce, przesadzać zaczęła w pracy. Dnie całe nad książkami spędzała. To odbiło się na jej powierzchowności, na jej zdrowiu dobre. Znikły dawne żywe rumieńce, twarz jej się przedłużyła, oko rozszerzyło, a cały wyraz wyszlachetniał jeszcze bardziej. Około ułt igrat czasami usmiech tęskny, smutny i otaczal jej postać niezrównanym urokiem.

Dziwnem w niej było, że przy ciągłem zajęciu nauką, przy braku czasu rozwinęło się w niej zamiłowanie do czytania dzienników. Przez Natalię, przez jej koleżanki potrafiła zawsze dostać kilka rozmaitych, choćby kilka dni temu wydanych, to jej nie zawadzało. Przeczwała je, w niektórych tylko numerach czasami odczytywała po kilkakroć to samo miejsce... Czystokrotkie czytanie to wywoływało w niej oznaki oburzenia, z niechęcią rzucała przeczytany numer i wychodziła z pokoju, ażeby iży ukryć.

Postępowanie to zwróciło uwagę Natalii, wzięła porzucić kiedyś numer i od razu odgadła tajemnicę... Enfrozyna kochała Iwana, jego los, jego karierę literacką, przeciwnie, z kretorem walcząc, obchodzący ją; oburzały podłość i zła wiara,

których używano w polemice z nim... Oddalony, rósł w jej wyobraźni na bohatera.

Numer, który wywołał wybuch gniewu w Iwanie, wysiął obficie iży z oczu Enfrozyny. Rzuciła gazetę z oburzeniem i zaszlochała nerwowo, ukłoniła się nie mogła. Natalia podniosła ją i przy niej przeczytała... Tajemnica znikła między niemi... Biedna dziewczyna oparła głowę na ramieniu przyjaciółki i pisała długo... długo.

— Jaki on nieszczęśliwy — wołała przez iży — Com ja zrobiła? Jak on mną pogardzać musi?... I słusznie... słusznie... — iży jej głos tamował, trzęsła się cała i tuliła do piersi Natalii, jak przestraszone dziecko. — Ja nigdy, nigdy go już nie zobaczę... On pogardza mną... On może za... poma... już...

Uspokajała ją i pocieszała starsza przyjaciółka, lecz co prawda, na pocieszenie nie wiele mogła powiedzieć.

Od dnia, gdy tajemnica znikła, obie teraz razem śledziły w dziennikach za losem Iwana... Onie odczytywały po kilkakroć wszystko, co on napisał. Szara godzina, gdy chwila wypoczynku nachodziła, siadywały obok siebie, rozpamiętywały każde jego słowo, powiedziane ongi w Zahliczu. Przed oczami Enfrozyny zmartwychpowstał wyraz jego twarzy, uśmiech lub zasmępienie.

Dreszcz ją przejmował, gdy rozpamiętywała dzieje dnia, w którym po raz ostatni widziała go... I bu rzę tę straszną i przestrach, rozpacz, jaka mიაła jej całą istotą w chwili, gdy on odszedł...

— Tak, tak — szeptała smutnie — on mną pogarzył, a teraz zapomniał już... zapomniał na zawsze... Czem ja mogę być dla niego! Ja ciemna, głupia dziewczyna... Ja nienk taki.

I chwylała za książką i aczyła się gorączkowo... Zdawało się biedaczce, że gdy zda egzamin... to on dowie się o niej... nazwisko jej przeczyta... zapomni sobie może.

Wież o nominacji Iwana na profesora uniwersytetu, przyjęta została w niskim dworku na przedmieściu stanisławowskim, wybuchem wielkiej radości. Obie dziewczyny nie mogły znaleźć dość energicznych sposobów na okazanie zadowolenia... W ręce klaszary, biegły po pokoju i śmiały się... śmiały się aż do łez.

Zdziwiona dziekanowa wyszła z kuchni zobaczyć, co to się mogło stać? Jaka przyczyna tak hałaśliwej uciechy?

— Doktor Iwan został profesorem uniwersytetu w Czerniowcach — objaśniła ją Natalia, Enfrozyna odwróciła oczy pełne łez, jej radość bez przyczyny zmieniała się w smutek.

Popatrzyła na nią babka i odgadła boleść jej serca, przeczytała, co tam się w piersi dziewczęcej dzieło musi? Nie mówiące słowa, zbliżyła się do niej, w czoło ją pocałowała i co prędzej wyszła, bując się, by sama nie zapłakała.

— Biedna dziewczyna — szeptała wychodząc — teraz serce się jej kraje... Ja zawsze myślałam, że on wysoko pojdzie... Nie spodziewałam się je dnaż, żeby taki był zacięty...

Od tego dnia Enfrozyna żyła jak w gorączce... Nie zdradzała się z tem przed Natalią, ale w duszy zadawała sobie ustawicznie pytania... Z Zahałczu droga do Czerniowca przez Stanisławów...

Czy wstąpi odpowiedzieć... czy przypomni sobie?... Dnie mijały za dniami. Skończył się wrzesień, przesył już pierwsze dni października, a jego niema.

— Może się spóźni?... może grabia go tam zatrzymuje? — pocieszała się w duszy dziewczyna, lecz nadzieja zaczęła ją zupełnie opuszczać. Wreszcie wyczytały w gazetach o świętym wykładzie, jakim rozpoczął Dr Gudź swe lekcje w Czerniowcach. Pismka tam na miejscu wyda wane nie umiały znaleźć słów, któreby określiły stopień ich umiesienia. — „To było święto narodo-

we” — pisały. Zdawna wrogi mu pisma zionęły znowu jadem nienawiści. Czuć jednak w tem było, że to już gniew bezsilny i zaszlocha podła.

Enfrozynę, gdy to czytała, nieokreślone jakieś uczucie za serce chwytowało, jak kameleon mieniło się w niej samej. Cieszyła się z tego triumfu, z jego powodzenia; cieszyła się z upadku, ze wstydu jego wrogów... A jednak w sercu i do niego już uczuwała... żal coraz sroższy. Za co? Nie umiała by na to odpowiedzieć nawet — czuła je-dnakże.

— Myślałam, że on ma lepsze serce — szeptała w duszy.

Lecz wnet zawstydziła się sama przed sobą swej niesprawiedliwości. Przypomniała sobie, jak on błagalnym głosem słowa zmiłowania prosił, jak on wzrokami do niej się modlił. A ona była głucha i ślepa... Tak, Bóg jest sprawiedliwym! Słusznie się jej ta boleść należy, wszak ona była nieczysta na jego cierpienia, stokr e sroższe.

Żal w sercu stłumiła, lecz przebudzonego uczucia stłumić nie mogła. Nieobecnego, obcego może już dziś dla niej zupełnie człowieka kochała całą siłą młodego serca, całą potęgą bogatej wyobraźni. Urosł on w jej oczach na bohatera, na którego z dołu ziemi tylko zwykłym śmiertelnikiem spojrzeć można.

Czytanie jego utworów przeszło u niej w kult jakiś, w rodzaj balwochwalstwa... Już nie treść, nie forma, ale samo nazwisko autora w zachwyt ją wprawiały. Dziś rozumiała każdą myśl, którą on dla niej pisał ongi, wówczas, gdy ona zrozumieć tego nie mogła, czy nie chciała.

Czas płynął. Ona uczyła się i... wzdychała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jałowicz, zawzięty wróg unii brzeskiej, żyjący ciągle pod wrażeniem powołzeń rządu rosyjskiego na pola kościelnym w r. 1839, wyobraża sobie, że i w Galicyi da się prawosławie również łatwo przeprowadzić. Radzi więc w *Cerkiewnym Wiestniku* (Nr 33), aby Rusini galicyjscy nie oglądali się wcale ani na Papieża, ani na rząd austriacki, lecz w celu zachowania swej odrębności przyjmowali prawosławie, jako „najprostszy sposób wyjścia z zaczerowanego koła.“ Wskazuje nawet na gotowy punkt oparcia dla propagandy prawosławia. „W centrum życia Rusi halickiej — pisze — jest już zarodek prawosławia, który dotąd nie tylko się nie rozwija, lecz znajduje się w pogardzie i zapomnieniu wśród oddanych prawosławiu i silnych duchem ruskich haliczczan.“ Wobec takiej rady, połączonej nawet z zarzutem braku odwagi, a może i dwulicowości — zabiera głos protopier Naumowicz w *Stowiańskich Wiadomościach*, w obrotach swych współzawodników galicyjskich, z widoczną obawą, aby nie stracili zaufania w społeczeństwie rosyjskiem i nie przestali w oczach rządu uchodzić za dogodne narzędzia do osiągnięcia dobrze znanych celów. Były dziekan zborski, nauczony doświadczeniem w sprawie hniliczej, chociaż zgadza się najzupełniej z ostatecznym celem i przyjęciem prawosławia uważa za najwłaściwszy punkt wyjścia dla kwestyi ruskiej w Galicyi, to jednak urzeczywistnienie tej myśli uważa za możliwe wówczas tylko, gdy „kozak będzie poit konia z tamtej (austriackiej) strony Zbrucza.“

W polemikę pomiędzy prof. Kojalowiczem a protopierem Naumowiczem wchodził się Płoszczańskij, niedługo redaktor lwowskiego *Stowa*, a obecnie współpracownik *Wileńskiego Wiestnika*, gdzie (w Nrze 221), po przedstawieniu treści polemiki w tej materii, stanął po stronie Naumowicza, po parsygo go argumentami ze skarbcza własnych spostrzeżeń i doświadczeń.

Zajmującym jest ze strony obu „dziejalej“ i „borytelej“ wyznaczenie, iż wywołanie sprawy hniliczej było przedwczesne; że świadczyło o wielkiej łatwowierności i ufnosci w konstytucję austriacką; że naraziło wiele zaszkodziło sprawie ruskiej w Galicyi. To też na przyszłość do radza ogólnego w postępowaniu. „Unia — zdaniem p. Płoszczańskiego — utrzymuje się w Galicyi takimiż terroryzmem, jak niedługo w Polsce; zresztą unia, jako produkt gwałtu polsko-jezickiego, nigdy nie znajdowała współzawodniczą ani w narodzie ruskim, ani w jego patryjcznym duchowieństwie.“ „Cerkiew zaś prawosławna we Lwowie — tłumaczy p. Płoszczańskij Kojalowiczowi — przeznaczona dla żołnierzy i urzędników rodom z Bukowiny. Liturgia odbywa się w języku rumuńskim, a niekiedy i w cerkiewno-słowiańskim, jeżeli ksiądz nie należy do zbyt gorliwych patryotów rumuńskich. Zdarzało się nieraz, że księży, którzy odprawiali nabożeństwo w języku cerkiewno-słowiańskim i ścigali do cerkwi unitów galicyjskich, natychmiast na żądanie władzy odwoływano na Bukowinę, a przysyłano na ich miejsce wcale niegorliwych. Zresztą rząd z wielką gorliwością troszczy się o to, aby z ogromnego funduszu religijnego bukowina nie wybudowano przyzwolonej cerkwi prawosławnej we Lwowie, a tem samem nie zaczął się rozwijać „zarodek“ prawosławia. Ilem tylko razy zachodziło do cerkwi, zawsze znajdował tam agentów policyjnych, obserwujących nader gorliwie wszystkich obecnych. Uczniów gimnazjalnych, zaglądałych niekiedy do cerkwi prawosławnej lub biorących udział w chorze, wydalało z gimnazjum. Z pośród inteligencji ruskiej częściej do cerkwi tylko ludzie od rządu niezależni, a takich, niestety, niewiele. Mogę tylko potwierdzić zdanie Naumowicza, iż jawne przyjmowanie prawosławia dla Rusinów galicyjskich, pragnących pozostać w swej ojczyźnie, nadzwyczaj trudne w jezyckiej Austrii.“ „Niema wątpliwości, — twierdzi współwinnik w procesie Ogi Hrabar — że po wszystkich czasach w dawnej Rusi polskiej, również jak obecnie w Galicyi, unii jezyckiej pod jarzmem jezyckim, a od tego ucisku zdolał się wyzwolić li tylko pod panowaniem rosyjskiem.“ „Tak i Ruś Czerwona — kończy patetycznie — leczy na Boga i na cara ruskiego!“

KRONIKA.

— **Wiedeń 4 grudnia.** Cały wczorajszy dzień szalała śnieżnica. Tramwaj tylko dwukrotnie i to z wielkim trudem kursował na niektórych tylko liniach. Około północy śnieżnica ustala. Tysiące ludzi i wiele pługów śnieżnych było w ruchu przez noc. Obecnie (3 godzina w nocy) śnieg leży wałami wysokości człowieka. Nastąpiła właśnie odmiana, skutkiem której śnieg masami spada z dachów, grożąc przechodniom. Obawiamy się, że ulice staną formalnie pod wodą, jeżeli śnieg pocnie tajać. Na kolei południowej od 40 godzin nie przybył żaden pociąg, dwa pociągi popieszone stoją pomiędzy Badenem a Wiedniem w śniegu. Na linii kolei północnej nastąpiło wczoraj przy Niesiedle zerwanie pociągu miedzianego z wysłaną na pomoc maszyną. Trzy wagony zostały zdruzgotane, natomiast pasażerowie i personel nie odnieśli prawdopodobnie żadnego uszkodzenia. Tylko konduktor pocztowy został kontuzjowany.

— **Naruszony spadek.** W Karłowicach aresztowano w tych dniach kamerdynera zmarłego niedawno metropolity serbskiego Angielica, podejrzewanego o naruszenie spadku po metropolice. Śledztwo wykryło, że w kradzieży brała udział znaczniejsza ilość osób. Podejrzanie pada bowiem na serbskiego duchownego prof. Lemaicza, prezora pewnego klasztoru, nauczyciela gimnazjalnego prof. Dimitriewicza i urzędnika Stojanowicza. Wszystkich aresztowano. Skradli oni podobno 40.000 guldenów.

— **Czy wolno w Pruszech nazwać kogo „wolno-myślnym“ albo „niewierzącym“** — o to pytanie rozegrał się niedawno ciekawy proces w Berlinie. Kaznodzieja protestancki Battenberg w kazaniach swoich rozszerza zdanie, iż Chrystus nie jest co do istoty równym Bogu, ale tylko doń się zbliża, jest Mu pokrewnym. Gdy *Germania* ten fakt podniosła i stwierdziła, iż takie ma przekazywanie, nie jest chrześcijaństwem, wierzącym w dogmaty składu apostołskiego, kaznodzieja wytoczył proces, nie przed forum kościelnem, ale przed zwykłym sądem świeckim. Otóż sędzia ziemski w Berlinie rozstrzygnął sprawę na korzyść skarżącego, orzekając, iż nazwanie kogoś niewierzącym i niechrześcijaństwem jest karzygodnym użyczeniem. Ważnym byłoby pytaniem, czy nazwanie kogo np. protestantem jest także użyczeniem lub nie.

— **Koszta podróży cesarza niemieckiego.** Dzienniki berlińskie donoszą, że na czas pobytu cesarza

Wilhelma w Konstantynopolu kredyt otwarty dla niego i jego swity w banku otomańskim wynosił 300.000 marek, oprócz tego otwartym był kredyt dla hr. Herberta Bismarcka w wysokości 30.000 marek. Na napiski dla służby sułtańskiej cesarz przeznaczył 40.000, dla ubogich miasta 10.000. Hojność ta nie bardzo licuje z tradycyjną oszczędnością Hohenzollernów.

Z miasta i kraju.

— **W kościele św. Barbary** odprawionem zostanie w dniu 8 grudnia, jako w dniu Niepokalanego Pojęcia Najśw. Maryi Panny, solenne doroczne nabożeństwo krakowskiej kongregacyi kupieckiej o godzinie wpół do 11 uroczysta Suma z kazaniem, zaś po południu o godz. 4 niezapory z procesją.

— **Sekcja szkolna** na wczorajszym posiedzeniu wybrała swym przewodniczącym w miejsce prezesa Dra Józefa Majera p. Dra Fryderyka Zolla, prorektora i posła krajowego, a tegoż zastępcą posła Dra Adama Asnyka. Równocześnie uchwalono przedstawić dziś Radzie miasta artystę-malarza p. Benedykta-wicza na profesora rysunków w szkole artystycznego przemysłu.

— **Uroczyste wręczenie orderu Franciszka Józefa** p. nadzińmierowi Józefowi Sarem, prezesowi Towarzystwa technicznego, któremu Kraków tyle pięknych rządowych budowli zawdzięcza, odbyło się wczoraj z polecenia JE. p. Namiestnika przez delegata namiestnika p. Kuczkowskiego w obecności całego personelu urzędniczego tutejszego starostwa w pełnych uniformach.

Wyraził zarzekom można życzenie, aby p. Józefowi Sarem udało się z dotychczasowym tak pomyślnym skutkiem zbudować jak najprędzej schronisko ks. Lubomirskiego dla osieroconych chłopców i cały szereg nowych klinik dzieł gimnazjów.

— **P. Karol Szukiewicz** został, jak się dowiadujemy szefem oddziału materyjowego przy tutejszej dyrekcji ruchu, w miejsce p. Abdermanna, mianowanego referentem oddziału prawniczego i dla spraw osobiatych. P. Szukiewicz był przez kilkanaście lat zastępcą dyrektora ruchu kolei węgierskiej galicyjskiej w Przemyślu, na którym to stanowisku zjednał sobie ogólne uznanie. Po upaństwowieniu tejże kolei przeniesiono go z początku do Lwowa, a przed parą mie sięcami do tutejszej dyrekcji, której przydzielono z wyjątkiem koleji. Wiadomości o powołaniu p. Szukiewicza na to wybitne stanowisko nie może nam być obojętną, tem więcej, iż on jest synem naszego ś. kolegi, a i sam też stał przed laty z naszym piśmem w styczności, zasilając je od czasu do czasu artykułami w sprawach ekonomicznych. Jako fachowy i obeznany z administracją kolejową, umieszcał on już przed kilkunastu laty w *Czasie* szereg artykułów dowodzących korzyści systemu kolei skarbowych i przyczynił się niemi niepomniernie do wyrobienia w tym kierunku opinii w kraju. Na nowem tem stanowisku zechce zapewne p. Szukiewicz popierać przemysł krajowy o ile to jest możebnem bez uszczerbku dla instytucji, której służy.

— **Dyrektor budownictwa miejskiego** p. Niedziałkowski przedłożył plany sytuacyjne radcy budownictwa p. Matuli co do portu przy ujściu Rudawy do Wisły wybudować się mającego. Tenże sam dyrektor wypracował plany i kosztorys na zabudowę całego placu Groble stajniarni i budynkiem administracyjnym na cele jarmarków końskich. Przy placu tym projektuje budownictwo wystawienie ozdobnego wielkiego cyrku mrowanego, przytykającego do ulicy Straszewskiego.

— **Magistrat** odbył liczne rewizje piekarni w Krakowie i polecił w siedmiu miejscach znaczne zmiany odnoszące się do wewnętrznego urządzenia, bezpieczeństwa osób i porządku, a to w myśl wskazań udzielonych przez inspektora przemysłowego p. Nawratila.

— **Rozsyłka Dziennika** rozporządzeń dla miasta Krakowa odbywać się będzie z polecenia i zarządzenia prezesa miasta szybko i regularnie jak dotąd.

— **Z Uniwersytetu.** P. Abraham Salz, rodom z Tarnowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra praw.

— **Karta korespondencyjna** ze stampilią drukarni *Czasu* z dnia 24 lipca b. r., wysłana pod adresem: Wielmożny Pan W. Kuczkowski pod firmą R. Kuzmink Nachfolger w Toruniu (Thorn), powróciła do Krakowa i oddana została drukarni *Czasu* w dniu 4 grudnia b. r., obsadzony całe Włochy i oblepiona markami włoskimi. Karta korespondencyjna błąkała się zatem pięć miesięcy, zanim zwrócona została.

— **Panu Teodorowi Rygielowi** wpłaconą została w ubiegłym tygodniu z funduszu pomnika Mickiewicza suma 10.000 złr., jako pierwsza rata ugodzonej ceny, z której zarazem potrąconą została w myśl osnowy kosztorysu, tytułem kaucyi kwota 500 złr. t. j. 5 proc. i osobno w przechowanie przyjęta.

— **Ze statystyki sanitarnej.** W chwili, gdy uwaga publiczna więcej, niż dawniej, zwraca się do spraw zdrowia ogólnego, nie bez interesu zapewne będzie dowiedzieć się, że między dwoma głównymi miastami kraju naszego znaczna jest różnica pod względem sanitarnym i to na korzyść Krakowa. I tak z danych urzędowych przekonywamy się, iż dla dziesięciolecia 1873 do 1882 wynosiła śmiertelność na rok i 1000 mieszkańców we Lwowie 42-86, w Krakowie 37-07, jakkolwiek Kraków i powiat krakowski są znacznie lepiej zaopatwione, niż Lwów i powiat lwowski; gdy bowiem na kilometr kwadratowy przypada w Krakowie i w powiecie krakowskim 4992 a w Lwowie 122 mieszkańców, wynosiła liczba odpowiednio dla Lwowa i powiatu lwowskiego 3421 i 78. Różnica ta między Krakowem a Lwowem na korzyść pierwszego występuje szczególnie i wybitnie w cyfrach, odnoszących się do suchot płucnych i spokrewnionych z nimi zółzów czyli skrofulów. Gdy we Lwowie było wśród popisywanych 12-3% dotkniętych zółzami, było ich w Krakowie tylko 3-8%, najmniej z całego państwa. Ludność Lwowa stanowi 1-7% ludności kraju a ma udział z 4-32% w śmiertelności całego kraju ze suchot płucnych, ludność Krakowa zaś jest 1-0% ludności kraju i ma udział w ogólnej śmiertelności ze suchot płucnych tylko z 1-39%, czyli innymi słowy, śmiertelność ze suchot płucnych we Lwowie ma się do takiejże śmiertelności w Krakowie, jak 100 do 55. Jaka jest tego przyczyna, iż śmiertelność ze suchot płucnych jest w Krakowie prawie dwa razy mniejszą, niż we Lwowie, nie jest oczywiście interesem Krakowa badać, ale to pewna, iż na tę okoliczność powinni zwrócić uwagę ci, którzy mają prawo wotować w wyborach miejsca swego pobytu. Mimo tych stosunków postanowiła komisja sanitarna krakowska publikować popularne wskazówki, dążące do zapobiegania szerzeniu się suchot płucnych, a życzyli, jaką Krakowianie otaczają reformy sanitarne, także spodziewać się, iż głos komisji sanitarnej nie przebrzmie bez skutku.

— **Walne zgromadzenie „Solidarności“,** Towarzystwa dla popierania swójkiego handlu i przemysłu odbędzie się dnia 8 b. m. o godzinie 5 po południu w sali Rady miejskiej. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie zarządu tymczasowego; 2. Wybór zarządu stałego; 3. Wnioski i interpelacje. Wstęp do sali obrad dozwolony tylko członkom. Spodziewamy się, że setki zapisanych już do „Solidarności“ członków przybędą w komplecie na zgromadzenie, od którego zależeć będzie przyszłość tej instytucji, od którego zależeć będzie, czy zasada, którą Towarzystwo nasze wypisło na swym statucie, upowszechni się w narodzie i znajdzie praktyczne zastosowanie, czy też pozostanie w dziedzinie teorii. Nie wątpimy również, że wszyscy rodacy, którzy do tej chwili nie przylączyli się do nas, jeszcze w ostatnim momencie zapiszą się do instytucji, która poparta należyście przez społeczeństwo, może mu wielkie przynieść korzyści. Osobliwie zapisywać się do „Solidarności“ można u p. Riedla w bazare krakowskim w Sukiennicach, u p. Roszkowskiego w Rynku i t. d., a listownie w biurze Towarzystwa przy ul. Gertrudy 1. 12, na I piętrze, ale tylko aż do ostatniego posiedzenia zarządu tymczasowego, które odbędzie się d. 6 b. m. o godz. 7 wieczorem.

Imieniem zarządu Towarzystwa „Solidarności“ : Jan Brejski, sekretarz, Dr Jan Kubica, prezes.

— **W czytelnik starozakonnej młodzieży handlowej** odbędzie się d. 8 b. m. wieczorek muzykaino-wokalny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza.

— **Na pogorzelnicy Świątyni** przesłał na ręce prezydenta Dra Słachetkowskiego starosta w Mielcu p. Julian Pokiński kwotę 16 złr., zebraną na wieczorku pogrzebalnym, urządzanym przez miejscowe kasyrno dla dwóch opuszczających się członków, na ten sam cel złożyła również księżna Jabłonowska kwotę 5 złr.

— **Na budowę kościoła** rzymsko-katolickiego w Strzynie, zniszczonego przez pożar w dniu 17 kwietnia 1886 r. urządził komitet miejscowy loteryę fantową, za zezwoleniem ministerstwa skarbu. Losów przygotowano 40.000 po cenie 50 ct, ciągnięcie nastąpi w dniu 31 grudnia br. W dniu wczorajszym członkowie komitetu: X. kanonik Ludwik Ollender i ksiądz Włodzimierz Puzyna przybyli do naszego miasta, celem zajęcia się rozsprzedażą biletów, rozdając takie pomiędzy tutejsze władze. Komendant korpusu, marszałek-porucznik Kriegerhamer przyjął 500 losów, które rozdzielone zostaną pomiędzy oficerów korpusu, prezydent Dr Słachetkowski otrzymał 124 losów, które nabywać można tak w kasie miejskiej, jak i u komisarzy obwodowych. Przypięta cena losu, jak najmniej i sam cel, gdyż dotąd prawie jedynie tylko kościoła z gruzów nie podnieśli, spodziewać się każą, iż pozostawione u nas losy zostaną rozbrane i że w ten sposób usiłowania i dobre chęci komitetu, chociaż częściowo poparte będą.

— **Urząd parafialny** w Bobowy przysłał nam wykaz datków, które na ręce tegoż urzędu pogorzełi nadeszły: P. T. Duchowienko tarnowski 58 złr.; parafia Nowy Sącz 55 złr.; X. Aleksander Sowa 3 złr. 50 ct.; X. Józef Bąba, kan. katedr. tarn. 5 złr.; X. Wal. Kozak w Różnowie 6 złr. 35 ct.; X. Tomasz Kosek 13 złr.; parafia Grybów 54 złr. Razem 194 złr. 85 ct.

— **Agitacja po wsiach.** Ze śniatynskiego donoszą o agitacjach szerzących się po wsiach tamtejszego powiatu. Dla udowodnienia tego twierdzenia przyciska autor kilka przykładów, i tak: W jednej z wiosek urządzono obchód, na który jako temat odczytu wybrano „O ważności i znaczeniu wetykacji rewolucji francuskiej.“ Przyna kłdy poważnie myślący, że jest jeszcze bardzo wiele innych ważniejszych spraw ludowi nieznanych, co do których należałoby go wprzód poinformować, ażeby „o znaczeniu i ważności wetykacji rewolucji.“ Rzeczą przedstawił się jeszcze w gorszym świetle, jeśli się doda, że odczyt owy wygłosił jeden z nieprzyjaciół wszystkiego, co polskie.

W innej znów wsi tegoż powiatu powstała partya tak zw. nieprzejednanych, manifestująca się szczególnie przeciw miejscowemu proboszczowi obr. łac., a maszująca się za to, że ten przy wyborach głosował za Polakami.

Nekrologia.

Julia z Tyzenhauzów Jaroszyńska zmarła w Błudzikach (w Stanisławowskim) w wieku 86 lat. Wielkiej pobożności matrona ta przeniosła się do Krakowa z zabranych prowincji przed laty kilkunastu, gdzie też liczyła grono czcicieli swych cnót, wypróbowanych licznymi krzyżami. Z Krakowa przeniosła się na Podole galicyjską, gdzie w domu syna p. Zygmunta Jaroszyńskiego, otoczona gronem wnuków, spędziła ostatnie lata pobożnego żywota.

Karolina z Osuchowskich Oraczowska, ze znanej w Sanockim szlacheckiej rodziny, zmarła w Moszowej. Obchód pogrzebowy odbył się w dniu 3 grudnia b. r. w kościele parafialnym w Trzebini.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 7 grudnia: po raz pierwszy *Alecybiades*, fragment dramatyczny w 1 akcie Michała Wołoskiego, oraz wznowienie: *Zięć pana Poirier*, komedia w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

W niedzielę 8-go grudnia: *Główna sprawa (Une cause célèbre)*, dramat w pięciu aktach pp. D'Ennery i Cormon.

We wtorek 10 grudnia: po raz drugi *Alecybiades*, fragment dramatyczny w jednym akcie Michała Wołoskiego — oraz *Zięć pana Poirier*, komedia w 3 aktach Emila Augiera i Juliusza Sandeau.

We czwartek 12 grudnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Aurelejo Urbanskiego, w rocznicę jego 25-letniej działalności, jako dramaturga-poety. 1. *Dramat jednej nocy*, dramat w jednym akcie A. Urbanskiego. 2. *Podziw* (fragment), scena z lalką. 3. *Po wystawie paryskiej*, komedia w jednym akcie A. Urbanskiego. 4. *Ksenja*, dramat w 1 akcie A. Urbanskiego.

Grobby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiędzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11-1/2.

Grobby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-1/2 do 4-1/2 prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-1/2 do 3-1/2 popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedzielę i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. (*Collegium novum*) zwiędzać można codziennie od godziny 12 do 1-1/2 — prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physico-math.* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-1/2 do 6-1/2. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-1/2 do 2-1/2 bezpłatnie.

Piwnice Grand Hotelu

w Krakowie
sprzedają Wina Bordeaux czerwone
po cenie:

	1/2 butelki	1/2 butelki
Paulliac.	Złr. 1-60	— 90
Artisan de Listrac	2-25	1-20
St. Estephe S.	2-70	1-45

Bordeaux białe:

	1/2 butelki	1/2 butelki
Graves	2-70	1-45
Preignac	2-10	1-75

— Dnia 4-go grudnia pochmurno, trochę śniegu; term. od —2-1 doszedł do +0-4 C. Barometr wyszedł wysoko; o godzinie 7-1/2 rano d. 5-go stan jego był 756-3 millim., term. —2-6 C. — Wiatr wschodni.

— W piątek 6-go grudnia: ś. Mikołaja biskupa.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 30 listopada r. b. odbyło się walne prywatne posiedzenie Akademii Umiejętności. Przy zagajeniu prezes wspominał o życzeniach złożonych w imieniu Akademii p. Estreicherowi, dyrektrowi Wydziału I-go, przy okazji doręczenia mu medalu wybitnego na jego cześć. Zgromadzenie łączy się z tym wyrazem uszanowania. P. Estreicher oświadczył, że zasługuje wydania Bibliografii dzieł między innymi a Akademii, bez której pomocy nie byłby mógł dzieła swego dokonać.

Potem odczytał prezes relację całego przebiegu sprawy kradzieży przedmiotów muzealnych, z której pokazało się, co następuje. Kradzież była dokonana za pomocą dorobionych kluczyków przez złodzieja domowego. Wartość skradzionych i nieodszkodowanych przedmiotów, czyli rzeczywista strata podług inwentarycznego wykazu braków i orzeczenia znawców przez sąd wyznaczonych, wynosi 150 złr.

Co się tyczy innych niemiarych zaniedbań, deficyt, który po śmierci dawnego kasyera w r. 1881 wykazywał w kwocie nie 6.000 lecz 2.989 złr., nie odnosił się do właściwego funduszu Akademii, pochodzącego z dotacji, ale do dochodów Szczawnicy z tamtejszego szpitala. Uchwałą z d. 14 listopada 1881 r. spłatę rzeczonych deficytów Akademii rozłożyła spadkobiercom na raty.

Zmarnowanie jakiegos legatu w kwocie 30.000 złr. nie mogło nastąpić z tej prostej przyczyny, że legatu takiego nigdy nie było. O innym legacie na rzecz Akademii uczynionym doszła ją wiadomość, ale jest to zapis w testamentie osoby dotąd i oby jeszcze najdłużej żyjącej.

Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości wszystkie powyższe oznajmienia.

O sasiłek z fundacyi imienia ś. M. z Szeckiewiczów Sienkiewiczowej dla dotkniętych pierwszą chorobą literatów lub artystów, równie jak ich żon, zgłosiło się kandydatów trzech: rzeźbiarz, malarz i muzyk. Zgodnie z opinią zarządu Akademii, fundator p. Henryk Sienkiewicz zasiłek na rok bieżący przyznał malarzowi. Nazwiska, w myśl zarządzenia fundacyi nie podają się do publicznej wiadomości.

Z kandydatów ogłoszonych na posiedzeniu majowym wybrani zostali na członków Akademii: W Wydziale I. p. Adam Kryński prof. gimn. w Warszawie na korespondenta. W Wydziale II. na członka czynnego zagranicznego p. Albert Sorel, sekretarz prezyd. senatu w Paryżu, autor wielu dzieł historyczno-politycznych, na korespondenta p. Anatol Lewicki, prof. Uniwersytetu Jag. w Wydziale III. na korespondenta p. August Witkowski, prof. Uniwersytetu Jag. i p. Henryk Kady, prof. w szkole weterynaryi we Lwowie, docent Uniw. tamże.

Nastąpiły rozprawy nad budżetem na r. 1890 i uchwalenie onego, o czym Rocznik zarządu podaje każdego roku wiadomości.

Zakończyło posiedzenie załatwienie kilku drobniejszych spraw administracyjnych.

Odczyt. Staraniem i na cele Towarzystwa opieki zdrowia mówić będzie docent Dr A. Gluziński w piątek d. 6 b. m. o godzinie 6-1/2 wieczorem, w sali r. dnej, „o suchotach płucnych, ich przyczynie i sposobie ochrony.“

Na Wystawę Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Birkleina „Bitwa pod Lissą“, Damazego „Pociecha dla dżadun“, Grocholskiego „Odpoczynek“, Piechowskiego „W zimie“, Stachewicza „W kruchej.“

Świat w ostatnim zeszycie mieści rycinę z obrażem Tondosa, H. Siemiradzkiego, Andrzeja hr. Mniszcha, Juliusza Kossaka, Tadeusza Rybkowskiego — portrety Emila Augiera, Verdegio i Rubinstein, Tytuła Chałubińskiego — widoki zamku w Wiśnicz — zdjęcie przez Fabijańskiego, rycinę z pomnika Wincenego Pola, dłuta Lewandowskiego świeżo umieszczonego w kościele Franciszkańskim. Imionom artystów odpowiadają imiona belletrystów, jakie w tamtejszym odpowiadają: D. Belletrystów, J. Waleryi Maroné, Zygmunta Sarneckiego, Włodzimierza Zagórskiego, Maryi Szeli, J. Ulanowskiej i A. Szczepańskiego.

„Przeglądu Lekarskiego“ Nr 48 zawiera: I. Rydel: Nowsze sposoby operowania katarakty. Powrót do cieciga płatowego. Wyniki własne. (C. d.) — II. Trzebiński: O operacyjnym leczeniu hemoroid. (C. d.) — III. Oceny i sprawozdania. — IV. Sprawy Towarzystwa lekarskiego. Towarzystwo lekarskie krakowskie. — V. Jabłonowski: Przyczynki do epidemiologii Wschodu. (C. d.) — VI. Higiena, epidemiologia, policja lekarska. — VII. Wiadomości bieżące.

Laureat paryskiego konserwatorium, p. Zygmunt Stojowski, otrzymał dar cenny od firmy Pleyela: fortepian koncertowy. Jakkolwiek każdy, otrzymujący premier *pria*, bywa obdarowywanym w ten sposób, rzadko kiedy spotyka to cudzoziemca.

Dowiadujemy się, że młody kompozytor napisał Waryacje na kwartet smyczkowy, które wkrótce zostaną wykonanymi w konserwatorium paryskim z dezyzy prof. p. Delibes. Obecnie p. Stojowski wszedł do klasy t. zw. *d'accompagnement*, która polega na praktycznym zastosowaniu harmonii i jest przygotowaniem do wyższego kursu organów.

Koncert p. Józefa Sliwińskiego, pianisty.

Uczeń konserwatorium warszawskiego a następnie Leszczyńskiego w Wiedniu wystąpił p. Sliwiński przed dwoma laty w Warszawie i wywołał zdumienie, a wszystkie recenzje jednogłośnie nazwały go pianistą fenomenalnym. Jakkolwiek mam dla opinii warszawskiej pod względem muzycznym wielki szacunek, to jednak nie byłbym pewnym, czy w tych pochwałach nie ma choć części karykatury, właściwego uieraz większym i wielkim miastom. Wszak młodość jest to taka rekomendacja, że ludzie zapominają często wobec niej o istotnej krytyce. P. Sliwińskiego ocenić można jednak bardzo łatwo, bo jest to artysta, który zasiadłszy do fortepianu rekomenduje się od razu jak najświetniej. Pierwsze złozenie ręki, pierwsze passaze wykazują przedewszystkiem grę różną od wielu pianistów innych pierwszej miary. P. Sliwiński gra wszystko w sposób naturalny, a z łatwością, która zadziwia. Wzorowe legato, nadzwyczajna siła palców i bajechna lekkość i wytrzymałość ręki pozwalają artyście temu wydobyć wszystkie możliwe cienie bez najmniejszego wysiłku. — W przeciwnieństwie do większej części dzisiejszych szkół, robiących z palców młotki, a traktujących śpiew i figury mezzo legato, nie słychać w grze p. Sliwińskiego, owego uderzania w klawisz, które robi grę twardą i ordynarną. Cała jego siła spoczywa w ręku, podczas gdy inni wojują ramioma. I tu przynależała cała zasługa świetnej szkole Leszczyńskiego. Na takim gruncie przy takim talencie, jak Sliwińskiego, szkoła ta mogła istotnie wydać fenomenalne owoce. Obok olbrzymiej techniki, bajechnych okław i prześlicznych szczegółów, posiada p. Sliwiński temperament — ale temperament w swoim rodzaju. Smutek, boleść, zaduma i jakieś nadzwyczajne porwy nie są cechą tej gry — ale za to powabem jej istotnym, któremu oprócz się niepodobna jest humor, życie, nadobność bez najmniejszej pretensjonalności — i najwyższa elegancja. Artyści z temi zaletami nie umieją sobie zwykle poradzić z szerokim śpiewem, ale p. Sliwiński ten właśnie śpiew, że śpiew jego jest w wysokim stopniu szlachetny i zawsze prześlicznie wyćwiczony. Ztąd pochodzi, że ta gra nie techniką interesuje, nie hałasem i sztuczkami, ale tym na wkrótce odrębnym kolorytem, jaki posiada tylko Sliwiński. Pięszę to z najgłębszym przekonaniem i jestem pewnym, że skoro świat szeroki pozna ten talent, nazwisko Sliwińskiego stanie się prawdziwie sławnem. Wobec tak pierwszorzędnych nie razi nawet sposób traktowania niektórych szczegółów trochę po zawiadaczku, że swawolnością, z humorem rozbawionego młodzieńca — bo kto umie wlać tyle wdzięku w Papillons Schumanna, w polonez Chopina, w barokowe Rubinstein, rapsoody Liszta, kto umie przykuć uwagę publiczności w ciągu trzech godzin budząc coraz większy zachwyt, to już artysta najprzerwiej miary.

Niechaj p. Sliwiński jedzie w świat, niech się da poznać, niechaj pomyśli na serwo o wyzyskaniu swego talentu, a nazwisko jego stanie się równie głośnem jak Liszta, Rubinstein i Paderewskiego.

Program wczorajszego koncertu olbrzymi, obejmował utwory Beethovena, Schumann, Chopina, Liszta, Paderewskiego, a gdy został już ukończony, w sali pełnej doborowej i najwykwnitniejszej publiczności, nie było końca oklaskom, co zmusiło artystę do trzechkrotnych dodatków.

P. Sliwiński udaje się do Lwowa, gdzie da dwa koncerty a następnie z powrotem da u nas d. 13 b. m. drugi i ostatni koncert.

Fortepian koncertowy Bechsteina był ze składu p. Gabryelskiej.

Na zakończenie jedna uwaga. Oto administracja koncertu nie rozesała dziennikom biletów. — Jest to niedbalstwo, które na przyszłość wypraszą sobie. Zdarzyć się bowiem może, że artyści zasługujący we wszechmiar na poparcie, może dać koncert, o którym dzienniki nie nie wspomną.

Franciszek Byłicki.

Sprawy sądowe.

Matactwa emigracyjne.

Wadowice 4 grudnia.

Dziś ma być ukończonem przesłuchiwanie oskarżonych, a jutro już rozpocznie się przesłuchiwanie świadków. Na dzisiejszej rozprawie główny zastęp przesłuchiwanym stanowili kondktrzy, a po nich przesłuchał przewodniczący naczelników agencji bremskiej, między którymi pierwsze miejsce zajmuje p. Wincenty Zwilling, właściciel dóbr Harmęzy, na którego imię opiewała koncesya.

Wstępnie dzisiejszego posiedzenia zawiadomił p. przewodniczący Lipka, iż trybunał przyjął niektóre żądania, zawarte we wniosku obrocy Dra Daniela, a dotyczące Iwanickiego. Mianowicie uchwalił trybunał dopuścić niektórych świadków we wnioskach wymienionych; odczytał niektóre uprzedzone instrukcyi służbowej Iwanickiego, niemniej dekret pochwalny i kwalifikację

czenia, gdyż nie chcieli jechać do Oświęcimia. Straszna z tego powodu awantura zabiła na stacyi konwojujących wychodźców agenta oświecimskiego Motyla Sadger, któremu w ten sposób ludzie z rąk się wymknęli. Sadger domagał się zatrzymania ludzi. Gdy naczelnik stacyi oświadczył, że zrobił tego nie może, Sadger groził wyraźnie konduktorowi i naczelnikowi, że ich ze służby agencji wyrzuci. Posłany był rzeczyciel gromy na głowę Mierosławskiego, p. Iwanicki wezwał go do swojej kancelaryi, a potem zrobił na niego doniesienie, że wypuszczając ludzi w Dworach, przyczynił się do tego, iż ludzie ci nie mogli być poddani re wizji paszportów w Oświęcimiu, oraz iż nie można było zbadać, czy ludzie ci nie są popisowymi lub deserterami. Iwanicki postąpił się o to, aby naczelnik stacyi kolei państwowej w Oświęcimiu Thieberger wydał polecenie, iż wychodźcom nie wolno przed Oświęcimem wysiadać, niemniej zwrócił się Iwanicki i agencja o także polecenie do dyrektora ruchu w Krakowie. Dyrektor ruchu nie wysłał takiego polecenia, ale konduktorów o tem nie uwiadomiono i stosować się oni musieli do instrukcyi p. Thiebergera.

Wśród takich okoliczności zdecydował się Mierosławski, za radą Iwanickiego, pójść i przeprosić Herza; wówczas dostał 5 złr.

Na zeznania Mierosławskiego odpowiada Herz, iż są one nieprawdziwe; Iwanicki nazywa je oświecimskimi; Sadger wreszcie opowiada odmienioną scenę we Dworach. Mianowicie miał on prosić o niewypuszczenie wychodźców, za co nazwano go oszustem. Wtedy zażądał on — jak powiada — „księgi przysięgi“ (księgi zażaleń).

Konduktor Gerwazy Wąkowiński twierdzi, iż widział, jak żandarmy wyścigały z wagonów ludzi chcących jechać na Żywiec, nie na Oświęcim. Z Schönem nie miał żadnych stosunków i pieniędzy nie brał. Skonfrontowany Schön twierdzi przeciwnie, mianowicie, iż wypłacił Wąkowińskiemu 2 albo 3 złr.

Przewodn.: To dziwne, w księdze kasowej jest wypisana dla konduktorów wypłacona kolosalna suma za 2 miesiące: 863 złr. Ileś pan zostawił w swej kieszce z tego, co było dla konduktorów przeznaczone?

Schöner oświadcza, że co było dla konduktorów przeznaczone, to wszystko wypłacił.

Prok. Dr Ogniewski: Sam pan powiedział, że nie wszystko wypłacił.

Schöner: Bo oprócz mnie płacił konduktorom także Barber.

Po panie Dr Daniel prosi o stwierdzenie już teraz, czy urząd cłowy w Oświęcimiu miał prawo i obowiązek rewizyjny paszportów. — Na to oświadcza przewodniczący, iż odnośny wniosek Dra Daniela został odrzucony.

W dalszym ciągu przesłuchano konduktorów: Wojciecha Czarneckiego, Teofila Trele, Kazimierza Wieruchowskiego, Władysława Nowotarskiego i Franciszka Kielbasę, którzy zeznają zgodnie, iż nie byli w żadnym stosunku z agencją i nie brali pieniędzy. Wszyscy też oni zarzucają w oczy kłamstwo Schönrowi.

Ciekawe i nowe są zeznania naganiacza Hermana Herschlowitza, który po konduktorach został przesłuchany. Twierdzi on, że mu żona polecała iść do Herza i prosić o zarobek. Nakazywała mu agencja doprowadzać wychodźców i płaciła mu 1 złr. od głowy. Naraz dowiedział się Herschlowitz, iż wspólnie z innymi osobami znajduje się pod dozorem żandarmy. Zwrócił się z tem Meislowi, mniemającemu również na liście osób poddanych dozorowi. Herschlowitz przypuszczał, iż stało się to może dlatego, że agencja wysłała do Ameryki ludzi obowiązanych do służby wojskowej, on zaś należał do jej grona. W istocie wysłędził, iż agencja wysłała takiego 23-letniego mężczyznę, a jego Landerer denuncjował o popieraniu dezercyi. Za to Herschlowitz denuncjował Landerera przed inspektorem Czajkowskim w sprawie urządzenia w Żylinie aparatu emigracyjnego. Potem wybrał się Herschlowitz, by uniknąć odpowiedzialności, do starostwa w Białej ze skargą na agencję, iż wysłała do Ameryki ludzi obowiązanych do służby wojskowej.

Przewodn.: Byłeś pan u starosty? Herschlowitz: Byłem i mówiłem. P. starosta powiedział, że to nieprawda, że tyle skarg płynie na agencję, iż on sam był w Oświęcimiu i sprawdził bezpodstawnosć skarg. Drugi raz poześdził Herschlowitz do starosty białskiego, gdy przybył do Oświęcimia i powtórzył skargę. Starosta odrzekł mu, by nie wytkął nosa do sprawy, a później zlagodził to wyrażenie. — Widząc, że wszystkie skargi nie odnoszą skutku, Herschlowitz udał się do starosty w Chrzanowie. Ten zażądał, co mógł i wysłał postenführera do Oświęcimia. Temu postenführerowi z Chrzanowa oświadczył oświecimski, iż ma ręce związane i nie zrobić nie może. Udał się wreszcie Herschlowitz ze skargą do Wadowic i tu chciał skarżyć przed prokuratorzem żandarmy, lecz odradził mu to wachmistrz, przyrzekając zajęcie się sprawą. Tymczasem na Herschlowitza spłyły się różne ciężkie doniesienia. Widząc, że nie skargą zrobić nie zdoła, a nie mogąc żyć wobec denuncjacyi, które go przesładowały, opuścił Oświęcim i udał się do Berlina, gdzie otworzył interes. Tam go też aresztowano.

Na popołudniowym posiedzeniu stanął przed trybunałem Wincenty Zwilling, 27 lat liczący, wła-

ściel koncesyi na agencję bremeńską. Wysoki, szczupły, elegancko ubrany mężczyzna, wielki znawca i amator koni, opowiada, iż do starania się o agencję naklonili go Wasserberg, urzędnik z Bremy, niemiecki Missler, tłumacz, iż podobnym interesem trudnił się w Wiedniu bar. Zimmermann. Zwilling naradził się z sąsiadami, a gdy oni nie przeziel temu nie mieli, rozpoczął starania. Agencję otworzył w maju 1888 r., a do składu jej przysłał Missler ludzi, o których twierdzi, iż są uczciwymi, t. j. Krystyana Eikemayera i Lów, obeznanych z podobnymi interesami. Zwilling miał podpisywać karty. Czynniki to, pytając się na wyrywki wychodźców, ażeby nie doznali krzywdy w agencji. Za czynności swoje otrzymywał z początku 4,000 złr. rocznie, później 3 złr. 50 ct. od głowy. Najmniejsza prowizja nie mogła być jednak niższą od kwoty 6,000 złr.

Na zapytanie przewodniczącego, czy wie o nadużyciach i oszustwach, dokonywanych w agencji, niemiecki o bójkach naganiaczy na dworcu, nie może dać Zwilling wyjaśnień, bo tylko słyszał o tem.

Po Zwillingu przesłuchany został Krystyan Eikemayer, olbrzymi Niemiec, który oświadcza, iż czuje się niewinnym, nie wie nic o nadużyciach w agencji bremeńskiej, naganiaczom zaś teje agencji polecał przyprowadzanie wychodźców, bez nadużyć jakichkolwiek, jedynie w tym razie, jeżeli o agencję bremeńską pytał się będą. Gdyby używali gwałtu, zagroził im Eikemayer karami pieniężnymi, a następnie wydaleniem. Eikemayer prowadził kasę agencji, Lów ludzi angażował; Eikemayer prosił też Iwanickiego o dopilnowanie porządku na dworcu. Porządek jednakże długo nie panował, wskutek czego Eikemayer wezwał adwokata Dra Ichheisera w Białej, aby donosił wyższej władzy o nadużyciach agencji hamburskiej i niedbałości Iwanickiego. — Agencja bremeńska nie badała, czy wychodźcy należą do wojska, bo nie miała po temu żadnego polecenia i nie otrzymała go od władz po zawiadomieniu o otwarciu. Agencja pytała Mendelsohna, który dawniej prowadził biuro, czy niema jakich poleceń w tej mierze. Dowiedziała się, że niema. Eikemayer twierdzi, iż nigdy z świadomością nie sprzedano deserterowi karty okrętowej. Po wydaniu odpowiedniego reskryptu ze strony starostwa, sprzedawała agencja karty jedynie wychodźcom, opatrzonym legitymacją.

Przewodn.: A gdzie kryliście ludzi, którzy u was karty zakupili?

Eikemayer (zeznaje wyłącznie po niemiecku): Nigdzie — mogli chodzić, gdzie chcieli; zwykle nocowali w restauracyi Gellera.

Przesłuchany z kolei Adolf Lów do winy się nie poczuwa. W Bremie pracował w roku 1883 w biurze „Lloyda“; tam już słyszał, że w Galicyi dopuszczano się ciężkich oszustw, sprzedawano mianowicie karty adresowe jako karty okrętowe, oraz oszukiwano przy zmianie pieniędzy. Według opisów, jakie słyszał, przypuszcza, iż karty adresowe mógł sprzedawać Landerer, przy zmianie pieniędzy zaś mógł oszukiwać Neumann. W biurze agencji bremeńskiej sprzedawał Lów karty, a pieniądze oddawał Eikemayerowi.

Przewodn.: Naganiacze wasi nie popełniali gwałtów?

Lów: Nie potrzebowali tego robić; od nas mogli wychodzić taniej jechać i krótszą drogą, o trzymywali na prawdę wikt w Bremie — ganieli się więc sami. O zachowaniu się agentów hamburskich na dworcu nie wie; bał się tam iść, bo go agenci hamburscy nienawidzili i już raz tak urządzili, że go 2 żandarmów chciało aresztować, mianowicie jeden pruski, a drugi austriacki.

Na zapytanie przewodniczącego, opowiada Lów, iż słyszał od Zeitlingera o gwałtach dokonywanych w agencji hamburskiej; raz mianowicie agencja ta wysłała na Hamburg siostrę a na Bremę brata jej, który miał wolną kartę bremeńską. Tego nie mogli wziąć dla siebie, więc tak nieludsko z rożdnictwem postąpili.

Klausner (odzywa się): To nie święte, co pan Lów mówi...

Lów: Takich wypadków było wiele.

Przewodn.: Czy to prawda, że agencja hamburska tumania wychodźców, że wolne karty na Bremę nie mają żadnego znaczenia?

Lów: Tak. Agenci bremeńscy musieli często zwracać w Ameryce pieniądze za niemyte bilety wolnej jazdy, z potrąceniem prowizji. Lloyd o tem poświadczy. Czasem prowizji nie potrącano.

Obróca prof. Dr Rosenblatt: Proszę to zanotować.

Następują wyjaśnienia co do cen za karty okrętowe. Eikemayer twierdzi, że karty te do Chicago w agencji bremeńskiej nie kosztowały nigdy więcej nad 22 1/2 dolarów.

Prokurator Dr Ogniewski stwierdza, iż karty w Ameryce kosztowały po 47 złr.

Naganiacz Jakób Stamberger zeznaje, iż dostawał 100 złr. miesięcznie za jedzenie kolejaj i uważano na wychodźców.

Naganiacz Juliusz Deutschberger zajęty był również w agencji bremeńskiej; za eskortowanie wychodźców na kolei otrzymał 75 złr.

Naganiacz Jakób Kała z Brzezinki czuje się niewinnym. Nie zeznaje nie nowego.

Naganiacz Markus Schaurer miał obowiązek chodzić na dworzec i przyprowadzać wychodźców do agencji.

Przewodn.: A co to było z tem: *Auseinanderreissen*?

Schaumer: Oto raz 8 Słowaków stało w gromadzie na dworcu i nie chciało jechać na Hamburg, wtedy przyszedł Landerer i krzyknął: „Auseinanderreissen!“ — wtedy hamburscy agenci rzucili się na nich i kilku uprowadzili.

Przewodn.: Cóż pan na to powie, panie Klausner?

Klausner: Ja o tem nie wiem, myśmy nie prowokowali.

Przewodn.: (do Schaumera): A co było ze Słowakami?

Schaumer: Oderwali mu agenci z Hamburga rękaw — słyszałem o tem — wójt z Brzezinki o tem również wiedział. Baran mi też opowiadał po pijanemu, że Löwenberg udawał starostę. — Twierdzi wreszcie oskarżony, iż nie namawiał do dezercyi.

Na Schaurerze skończono o godz. 4 minut 5 przesłuchiwanie oskarżonych. Jutro rozpocznie się przesłuchiwanie świadków — na pierwszy dzień wezwano ich 20.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski przemysł domowy.

Wiedeński klub gospodarzy rolnych i leśnych urządził dla swych członków szereg odczytów, odnoszących się do wystawy rolniczo-leśnej całego państwa, mającej się odbyć w przyszłym roku w rotundzie i parku okolicznym w Praterze.

Przed kilku dniami miał odczyt: *O przemyśle domowym* radca dworu Exner. Prelegent poruszył kilka zasadniczych pytań jak np.: „Co to jest przemysł domowy i czy ze stanowiska gospodarstwa państwowego, a zwłaszcza rolnictwa, należy go popierać?“ jakoteż: „Jakie stanowisko w tej sprawie winien zajmować rząd?“ Następnie scharakteryzował on stan przemysłu domowego w Austrii.

Zdaniem prelegenta w żadnym państwie zachodniej Europy przemysł domowy nie jest tak rozwinięty, jak w Austrii; w innych bowiem, jak np. w Anglii, zgola nie istnieje, a we Francji za ledwo ślady jego spostrzegamy. W Austrii pierwsze miejsce zajmuje Galicya; prelegent przekonał się o tem, zwiędzając muzea i krajowe wystawy galicyjskie. Nadewszystko zachwycił go nasz domowy przemysł ceramiczny i oryginalność wynalazków Bachmiskiego, jakoteż metalowe wyroby naszych huciołów i wybijanie na drzewie; dalsz kilimki, kłódki świąteczne, wyrób mebli w Kalwaryi, koszykarstwo i t. d. Żaden lud w Austrii nie ma takich do przemysłu domowego zdolności jak lud polski a także rusiński.

Na przyszłość naszą wystawę zapewnił już sobie komitet okazy wszelkich gatunków galicyjskiego przemysłu domowego, w czem przejawia pomoc przyrzekł mu Włodzimierz hr. Dzieduszycki i Dr Adrian Baraniecki, dyrektor muzeum krakowskiego.

Prelegent przeszedł kolejno inne kraje, a obszernie zatrzymał się nad wyrobami konewek, zabawek i sznycerstwem we Fryulu. Figury tamtejsze idą jako dekoracje do Belgii, a harmoniki do Afryki. Rząd przez stosowne szkoły podniósł niezmierznie wyrób koronek, mebli i koszyków, tak, że obcy tworzą już wyrugowano z tych okolic, a eksport wzrasta ciągle.

Wszelkie rodzaje przemysłu domowego są w Bośni i Hercegowinie. Odpowiednia opieka sprawiła, że wyrugowano tam używanie farb aniliniowych do tkanin, co zagrażało ruiną tajemnicznym tkactwom.

Dla przemysłu domowego wszystkich krajów koronnych będzie na wystawie osobny dział; po raz pierwszy przedstawia ta wystawa obraz zupełny przemysłu domowego Austrii. Będzie on bardzo zajmujący pod względem etnograficznym; ale pod względem ekonomiki każdego kraju bodaj czy będzie to obraz prawdziwy. Szkoda, że i tutaj za mało zwracają uwagi na to, w jakich rozmiarach przemysł domowy jest czemś więcej, jak zaspokajaniem własnych potrzeb ludu i amatorskim? czy jest czynnikiem w ekonomice kraju, przedmiotem znacznego handlu, zwłaszcza eksportowego? czy produkcyja jest stała, uregulowana, zastosowana do wymagań handlu? czy kto zajmuje się tym handlem? czy lud za pomocą przemysłu domowego się dźwiga, czy też jest wyzyskiwany? Nie było może zadaniem prelegenta poruszać wszystkich tych pytań, ale wystawa da powod do zadawania ich, będą się ludzie dowiadywali i powiedzą w końcu, że nie wszystko złoto, co się świeci. Jakkolwiek bowiem u nas dzieje się nihi wiele dla przemysłu domowego, lecz dzieje się po omacku, bez wytkniętego planu, a ponieważ działalność jest rozrzucona, przeto i jej owoce nie są wielkie, nie są takie, jakieby być mogły i musiały, gdyby działano z planem i gdyby umiano w kierunku handlowym pobudzić prywatną inicjatywę na warunkach dla ludu korzystnych.

Z targów zbożowych. Kierunek zwykły, zagajony przed dwoma tygodniami, utrzymywał się na wszystkich targach Europy w ubiegłym tygodniu. W kierunku tym przodowały targi austriackie i węgierskie, a za nimi szły niemieckie, na

których podniosły się znaczne ceny. Dotyczyło to głównie żyta, którego tegoroczny urodzaj był mniej niż średnim, a dalej jęczmienia, którego zapasy w browarach już wyczerpały się. Szły również w górę owoce i kukurydza, bo brak paszy zmusza rolników do zimowania koni i bydła na obrok. W pszenicy tylko zapanował chwilowy zastój, bowiem konsumpcya zaopatrzwszy się w zapasy zeszłego tygodnia, obecnie nie chciała uwzględnić wysokich żądań producentów. Wskutek tego cena pszenicy, która w środku zeszłego tygodnia wzrosła o 15 ct., cokolwiek zmniejszała, lecz utrzymała się jednakowoż podwyżka 5—10 ct. Handel terminowy rozwijał się również pomyślnie, chociaż obroty były dosyć nieznaczne. Tu zyskały: pszenica 10 ct., żyto 30 ct., owoce 20 ct. i kukurydza 15 ct.

Na sobotnim targu wiedeńskim notowano: pszenicę na wiosnę 901 złr., żyto 830 złr., owoce 794 złr., kukurydż 773 złr. Spirytus kontyngentowany płacono po 12 7/8% do 12 87/8% złr. za hektolitr.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 grudnia. Wszelkie doniesienia o naprężeniu położeniu wewnętrznym i parlamentarnym są bezpodstawne; przeciwnie stosunki na razie zadawalniająco się przedstawiają, a prawdopodobnie w ten sposób przetrwają do wyborów.

Wiedeń 5 grudnia. Coquelin świetnie wystąpił we wtorek; wśród hucnych oklasków zarzuty zostały wzięciem. Biletów sprzedano za cztery tysiące złr. Po przedstawieniu przyjaciele urządzili w Hôtel Continental nadzwyczaj ożywiony wieczer, w którym także wzięły udział pierwsze artystki Burgu; na cześć Polaków wniesiony został toast przez korespondenta *Timesa*. Po powrocie do Paryża wystąpi Coquelin w sobotę w Théâtre Français w „Gringoire“ i „Dépit amoureux.“

Po ciągle trwającej zamieci, dziś słońce i odwilż.

Wiedeń 5 grudnia. *N. fr. Presse* stwierdza, że przesilenie w łonie prawicy przemigło, przepowiada jednak, że się z czasem odnowi.

Berlin 5 grudnia. W Westfali panuje znów groźne usposobienie między robotnikami. Górniczy wystąpił petycją do cesarza, w której go prosi o gruntowne zbadanie nadużyć i utworzenie niezależnych sądów rozjemczych. Utrzymują, że na przypadek nie uzyskania skutku tej próby, nowy strejk jest już przygotowany.

Brusela 5 grudnia. Dziś odbywają się dalsze rozprawy nad procesem w Mons. Opinia w mieście wzburzona. Garnizon skonsynowany.

Król belgijski zaprosił Stanleya i Emin-baszę, którzy przybyć mają na kongres brukselski, w gościnę do pałacu swego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 grudnia. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej rozdzielono referaty. Mattusz oświadczył, iż z powodu nawalu innych zajęć nie może nadal spełniać obowiązków generalnego sprawozdawcy. Przewodniczący Hausner wyraził swe ubolewanie z tego powodu, a zarazem podziękowanie za znakomite usługi, jakie Mattusz dotychczas oddawał. Plenar oświadczył, iż opozycja także uznaje dokładność, obiektywność i rozsądek cechnującą działalność Mattusza. Następnie wybrano generalnym sprawozdawcą Kathreina.

Wiedeń 5go grudnia. Cesarz złożył wieczorą wizytę królestwu duńskiemu i zabawił u nich 45 minut.

Były szef sekcji w ministerstwie skarbu baron Karol Distler zmarł wieczorą w 73 roku życia.

Na skutek zaskarżenia dwóch wierzycieli z tytułu depozytu, zaarrestowano wieczorą Alfreda v. Kendler, szefa domu bankowego Kendler i S-ka. Dzisiaj Kendler oddawiony zostanie sądowi karnemu.

Wiedeń 5 grudnia. Urzędownie zostało stwierdzone, iż reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczący agentów emigracyjnych datuje już od września 1888 r.

Temeszwar 5 grudnia. Tutejszy trybunał powziął uchwałę co do oskarżenia defraudanta loteryjnego Melchiora Farkasa i towarzyszy jego. W myśl tej uchwały postawieni zostają w stan oskarżenia: Farkas za zbrodnie podwójnego fałszerstwa publicznych dokumentów i za przestępstwo przekupstwa; urzędnicy loteryjni Szobovits i Puschbeck za zbrodnie podwójnego fałszerstwa dokumentów i za zbrodnie przekupstwa; pani Tekei za fałszerstwo publicznych dokumentów, wreszcie Piotr Hergatt za współudział w rzeczywistym fałszerstwie. Wszyscy pozostaną nadal w areszcie śledczym.

Berlin 5 grudnia. Na posiedzeniu komisji obrabiającej nad ustawą o socyalistach, wniesli konserwatywni, aby przywrócono paragraf 24 (o wydalaniu). Windhorst oświadczył, iż ze względu na powody taktyczne głosować będzie w drugim czytaniu przeciw przedłożonemu projektowi. Paragraf 24 wykreślono następnie także w drugim czytaniu, poczem cała ustawa przyjęta została 13 głosami przeciw 8.

Hamburg 5 grudnia. *Hamburg. Corr.* donosi, iż cesarz niemiecki wysłał do Stanleya i Emin-baszy telegram, w którym wyraził współczucie z powodu ich losu, oraz winisz im zakończenia niebezpiecznej podróży. ofiarując przytem gościnność w cywilizowanym świecie.

Bern 5 grudnia. Na posiedzeniu rady narodowej dał radca związkowy Droz na interpelację postawioną w sprawie enuncjacyi hr. Bismarcka o sojuszu ze Szwajcaryą w walce przeciw dążnościom socyalistów następującą odpowiedź: Nota Szwajcary z d. 10 lipca była ostatnim słowem ze strony Szwajcary w tej sprawie. Od owej chwili nic nowego nie zaszło, a mianowicie nie poczyniono żadnych kroków celem odnowienia traktatu o osiedlaniu. Stosunki Szwajcary z Niemcami są jednak obecnie znów takie, jakie były przed wiadomościem zająciem. Radca narodowy Mueller podziękował następnie mowcy za objaśnienia i skonstatował, iż Szwajcaryca zawsze jest gotową zadoczyć międzynarodowym obowiązkom, lecz z drugiej strony jest też zdecydowaną z nikim nie wchodzić w przymierza mające na celu ucisk przekonań i dążeń politycznych.

Brusela 5 grudnia. Na wczorajszym posiedzeniu Izby motywował Bara interpelację postawioną w sprawie usunięcia z urzędu szefa policyi Gauthiera de Rasse. Mowca oświadczył, iż cała ta sprawa jest tylko aktem zemsty ministra. Następnie odczytał minister sprawiedliwości list prokuratora generalnego, w którym tenże oświadcza, iż całą odpowiedzialność bierze na siebie.

Posiedzenie odroczono na jutro.

Luho u wejść do gmachu Izby zebrały się liczne tłumy ludzi, porządek jednak nigdzie nie został naruszony; policya zajmowała okoliczne ulice.

Petersburg 5 grudnia. Pogłoski o niedyspozycyi cara są mylne; car jest zupełnie zdrow i był wczoraj na przedstawieniu w operze.

Belgrad 5go grudnia. Tutejszy poseł turecki Zia beż zamianowany został ambasaderem Porty przy Kwyriawie. Zia beż niebawem wyjedzie zjad do Konstantynopola.

Zanzibar 5 grudnia. Stanley i Emin-basza przybyli do Bagamoyo.

Od Administracyi „Czasu“

Na odnowienie kościoła ś. Stanisława na Skale nadesłał X. Siemiński, proboszcz w Mogile, 5 złr. Dla narodzonych trojaczek poci żęńskiej nadesłała p. St. Matejkowa z Bochni 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Dr Julian Trzaskowski

b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza w Krakowie

osiadł w Jarosławiu.

(2844 2-3)

Wielkie zajęcie między paniami noszącymi suknie jedwabne wzbudzić mogą niezawodnie nadzieje jedwabne renesansowe znanej firmy jędwabi J. Spoerri w Zurychu. Wyroby te otrzymały nazwę od nowo-wynalezionego sposobu farbowania renesansowego, które pod względem czystości i korzyści dla materii wszelkie dotychczasowe farbowania ma przewyższać. Farbowanie renesansowe nadaje materjom niezmierzanie piękną barwę i sprawia, że materye w noszeniu nie lśnią się jak tłuste, ani też się nie łamią. Sędziowie wystawy paryskiej 1889 r. nagrodzili te zalety złotym medalem. Firma Spoerri, jedyne źródło sprowadzenia jedwabów renesansowych, rozsyła na żądanie próbki i dostarcza pojedyncze metry, suknie i sztuki wprost prywatnym opłatnie do domu. (2749)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 grudnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austriacka	85	70	Anglobanki	145	80
„ papier. opod.	85	15	Unif. „	242	40
„ srebrna	86	15	Bankvereiny	117	90
4% „ zioła	108	—	„	—	—
4% „ pap. nieop.	100	50	Akcyje Landerbank	221	50
Akcyje Ban. Ausw.	921	—	„ kol. Kar. Lud.	183	75
„ kredytowe	315	25	„ „ lwowski	—	—
London „	118	25	„ czerniow.	231	—
Napoleon „	5	64	„ „ połudn.	130	—
Dukaty „	5	64	„ „	215	—
Marki „	63	05	„ „	235	—
5% Renta węg. pap.	97	60	„ „	237	25
4% „ „ zioła	101	—	„ „	237	25
Losy prem. węg.	140	75	„ „	237	25
Losy tureckie	59	05	„ „	237	25

Uspokojenie giełdy: spokojne.

Berlin 5 grudnia.					
Banknoty austr.	172	30	4% Lisy likw. pol.	59	30
Krótki Wiedeń	171	85	Ako. kol. Kar. Lud.	79	20
Banknoty ros.	216	85	„ austr. kred.	170	—
5% Lisy zast. pols.	63	10	Ultimo Ruble	216	75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Braków 5 grudnia.

Waluty.

Ruble rosyjskie papierowe za 100	125	75	126	75
Marki niemieckie	57	50	58	50
20-to frankowa ważna	9	40	9	45
Rubel srebrny obrotowy	1	27	1	37

Oblig.

Wspólna państwowa renta papierowa .	85	50	86	50	Kolei
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne .	104	—	105	50	Gal. E
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie .	—	—	—	—	Banku
6% galicyj. pożyczka krajowa	104	25	—	—	w K
4% Oblig. komun. gal. Banku kraj. . . .	96	25	97	50	
4% Lisy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop. . . .	100	25	—	—	

